Rok X. Nr. 282 Sosnowiec, wtorek 15 października 1935 roku. Cena numeru **10** groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie

zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, Teatralna 1a
... Redakcji ...nistracji ...4-24

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

WŁOSI ZDOBYLI AKSUM!

Sytuacja wewnętrzna Abisynji pogarsza się—Oddziały abisyńskie przechodzą na stronę włochów

LONDYN, 14. 10. PAT. Korespondent Agencji Reutera z Adui donosi, że sytuacja wewnętrzna w Abisynji pogarsza się ciągle i liczni przywódcy szczepów przechodzą na stronę włoską.
Abisyńscy dostojnicy kościelni z okolicy Adui i Aksum, którzy zgłosili swą uległość wobec włochów, reprezentują 15 kościołów, kilka klasztorów oraz gminę muzułmańską. Pewna liczba oficerów abisyńskich, należących do armji Rasa Seyuma poddała się również Włochom.
W prowincjach zajętych przez włochów bieg życia powraca do stanu normalnego. Do Adui i okolicy powróciło wielu abisyńczyków. Większa koncentracja wojsk abisyńskich sygnalizowana jest z okręgu Tembien. Według oświadczeń dezerterów abisyńskich miasto Makale nie ma już żadnej łączności ze stolicą.

AKSUM W RĘKACH WŁOCHÓW.

RZYM, 14. 10. PAT. Zajęcie miasta Aksum przez oddział włoski zdaje się nie ulegać wątpliwości, chociaż nie zostało tam jeszcze oficjalnie potwierdzone. Miasto otoczone od szeregu dni oddane zostało podobno bez walki.

CIĄGŁE ZDRADY.

RZYM, 14. 10. PAT. Agencja Havasa donosi, że wielu przywódców rejonu Entiche zgłosiło się do dowództwa włoskiego, wyrażając swą uległość wobec władz włoskich. Kolumna samochod. ciężarowych przejechała w d. dzisiejszym z Asmary do Adui, przebywając poraz pierwszy drogę, zbudowaną przez Włochów.

GEN. DE BONO PRZEMAWIA...



Głównodowodzący włoskich sił zbrojnych w Erytrei gen. de Bono wygłosił do oddziałów szturmowych przemówienie, wzywając żołnierzy do poświęcenia się dla dobra ojczyzny.

ANGLICY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO OPUSZCZENIA ADDIS ABEBY.

ADDIS ABEBA, 14. 10. PAT. Poselstwo W. Brytanji zwołało zebranie wszystkich obywateli brytyjskich i zaleciło kobietom i dzieciom opuścić niezwłocznie stolicę Abisynji oraz zawezwało mężczyzn do poczynienia przygotowań na wypadek konieczności nagłego wyjazdu.
ró[illegible]wskiej.

ZWYCIĘSTWO WŁOCHÓW.

ADDIS ABEBA, 14. 10. PAT. Obiegają tu pogłoski, że miasta Hausein i Sokota wpadły w ręce Włochów. Rząd abisyński nie ma co do tego żadnych wiadomości.

POSEŁ WŁOSKI CHORY?

ADDIS ABEBA, 14. 10. PAT. Stan zdrowia posła włoskiego Vinci budzi pewne zaniepokojenie rządu abisyńskiego. Cesarz polecił, aby posłowi przynoszono wszystko czego zażąda, i aby miał zapewniony komfort.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA W ADUI

RZYM, 14. 10. PAT. Gen. de Bono przybył w niedzielę wczesnym rankiem do Adui, powitany przez gen. Maravigna, który przed tygodniem zajął to miasto. Po przeglądzie wojsk gen. de Bono dokonał odsłonięcia pomnika ku czci poległych pod Aduą w roku 1896.

Pożegnanie płk. Sławka

WARSZAWA, 14. 10. (wł.) Dziś w południe w sali asamblowej prezydjum rady ministrów, odbyło się pożegnanie ustępującego premjera Walerego Sławka i powitanie nowego szefa rządu Marjana Zyndram - Kościałkowskiego. W imieniu pracowników prezydjum rady ministrów, przemówił szef biura prawnego prezydjum rady ministrów p. Władysław Paczowski. W odpowiedzi premjer Sławek podziękował w serdecznych słowach urzędnikom prezydjum, za lojalną i pełną poświęcenia pracę.

P. premjer Kościałkowski podziękował za serdeczne powitanie, dalej podkreślił, że urząd premjera, obejmuje z rąk premjera Sławka, który przed 25 laty przyjmował go do szeregów związku walki czynnej.

Strajk górników walijskich

LONDYN, 14. 10. PAT. Strajk górników w południowej części Walji rozszerza się. W miejscowości Blaenavon 1800 górników odmówiło w dniu dzisiejszym zejścia do szybów. Obiega pogłoska, że wszyscy górnicy walijscy przystąpią do strajku, by poprzeć żądania swych kolegów.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Włochami

PARYŻ, 14.10. (wł.) Genewski sprawozdawca „Havasa“ donosi, że minister Eden w połowie bieżącego tygodnia wyjedzie do Londynu, aby swemu rządowi złożyć relację o przebiegu dotychczasowych obrad genewskich i panujących tam nastrojach.

W związku z tem korespondent wysuwa sensacyjne twierdzenie, że w łonie delegacji angielsk. rozważany jest poważnie projekt zerwania stosunków dyplomatycznych z Włochami. Ewentualny taki zamiar popierać mają gorąco podobno Dominja i niektóre państwa europejskie, szczególnie zaś Holandja. Niemniej jednak taki krok Anglji spotkałby się ze sprzeciwem szeregu innych państw, gdyż zerwanie stosunków dyplomatycznych pogrzebałoby ostatecznie wszelkie nadzieje na rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Wedle innych wiadomości z Genewy delegat Południowej Afryki poszedł dalej jeszcze i zaproponował zerwanie stosunków dyplomatycznych nie tylko z Włochami, lecz i z temi państwami, które nie będą gorliwie stosować sankcyj.

Wszystko to świadczy dobitnie o nieprzejednanym stanowisku Anglosasów.

Także propozycje dotyczące sankcyj finansowych, a opracowane wczoraj przez podkomitet w Genewie mają charakter bardzo ostry.

GENEWA, 14.10. PAT. Komitet osiemnastu przyjął raport podkomitetu finansowego, zawierający zalecenia sankcyj finansowych.

HAGA, 14.10. PAT. Koła dobrze poinformowane zaprzeczają wiadomości, jakoby delegacje polska i holenderska w Genewie popierać miały projekt zerwania stosunków dyplomatycznych z Włochami.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

I CHEŁM MA SWEGO PUŁKOWNIKA ABISYŃSKIEGO.

CHEŁM, 14.10. Tutejsze pisma donoszą, że były mieszkaniec Chełma, Izaak Blechman jest pułkownikiem armji abisyń[illegible], walczącej przeciwko włochom. Blechman służył w wojsku rosyjskiem, z którego zbiegł do legji cudzoziemskiej. Zdezerterował następnie z jej szeregów i zaciągnął się do wojsk abisyńskich, w których dosłużył się stopnia pułkownika w intendanturze.

ZREWIDOWAĆ UMOWĘ Z MONOPOLEM ZAPAŁCZANYM.

WARSZAWA, 14.10. Jak donosi prasa wiedeńska rząd austrjacki zamierza zrewidować umowę z koncernem pokreugerow- [illegible] monopolu zapałczanego. Zdaniem wybitnych prawników austrjackich umowa ta jest sprzeczna z dobremi obyczajami.

Czy nie wartoby zbadać sprawę zgodności z dobremi obyczajami umowy o dzierżawę polskiego monopolu zapałczanego? Wszak niedawno podniesiono, że umowa ta mimo spadku kosztów produkcji zapałek uniemożliwia obniżkę ich ceny i to w okresie walki ze sztywnemi cenami.

ZAKAZ OBROTU ŚWIADECTWAMI POŻYCZKI,

WARSZAWA, 14.10. Do wiadomości delegatury pożyczki inwestycyjnej przy ministerjum skarbu doszło, iż niektóre fir- [illegible]zyjmują wzamian za sprzedawane [illegible] świadectwa tymczasowe pożyczki. Ponieważ 3 proc. pożyczka inwestycyjna nie została dotąd dopuszczona do obrotu, tranzakcje takie są niedopuszczalne, a przedsiębiorstwa przyjmujące pożyczkę narazić się mogą na straty, gdyż, jak wiadomo, oryginalne obligacje wydawane będą wzamian za tymczasowe świadectwa, tylko pierwonabywcom, których tożsamość zostanie sprawdzona.

KARTY POCZTOWE Z OPŁACONĄ ODPOWIEDZIĄ.

WARSZAWA, 14.10. Uwzględniając potrzeby obrotu handlowego, poczta wypuściła nowy nakład krajowych kart pocztowych z opłaconą odpowiedzią. Są to karty nowego wzoru ze znaczkami 15-groszowemi.

OLBRZYMIE ROJE MOTYLI SPOWODOWAŁY KATASTROFĘ SAMOLOTU.

RZYM, 14.10 W pobliżu Bart wydarzyła się niecodzienna katastrofa samolotu, który, lecąc na wysokości 200 metrów, dostał się nagle w gęsty rój motyli. Owady całemi chmarami uderzały o szyby, przedostając się przez otwory wentylacyjne do motoru, oślepiały lotnika, zasłaniając mu całkowicie pole widzenia.

Pilot usiłował wzbić się na większą wysokość, nie zdołał jednak przebić się przez chmarę motyli. Ponieważ motor już przestawał działać, pilotowi nie pozostawało nic innego, jak zeskoczyć zapomocą spadochronu na ziemię. Aparat rozbił się.

DZIKIE ZWIERZĘTA NA ULICACH MIASTA.

WIEDEŃ, 14.10 Podczas występów wędrownego cyrku Lajosa w Liczem z klatek z dzikiemi zwierzętami wydostał się lew, niedźwiedź i kilka wilków.

Wypadek ten wydarzył się podczas reklamowego pochodu, jaki dyrekcja cyrku urządziła na ulicach miasta. Ludność w panice uciekała do domów i kryła się w sklepach. Lew przeskoczył ogrodzenie parku, skąd wystraszył setki odpoczywających obywateli miasta, nie uczyniwszy jednakże nikomu krzywdy powrócił na ulicę i wszedł do otwartej bramy domu.. Pogromcy udało się na szczęście zwabić go z powrotem do klatki.

Najniebezpieczniejszy był niedźwiedź, który rzucał się na wszystkich przechodniów. Schwytano go na lasso. Po długich poszukiwaniach wyłapano również wszyst[illegible]e wilki.

Raj kobiet w Abisynji

Abisynja, na którą zwrócone są oczy całego świata, wydaje się nam, europejczykom, przedewszystkiem gra jem niesłychanie skomplikowanym.

Ale tak nie jest. Jest to poprostu, kraj całkiem inny od wszystkich krajów europejskich i gdy jedne obyczaje ich są istotnie bardziej od naszych skomplikowane, inne zato przewyższają nasze prostotą.

ABISYŃSKI ROK

Rok abisyńczyków składa się tak jak nasz, z dwunastu miesięcy, ale wszystkie one mają równo po 30 dni, zato powstaje malutki dodatek pięciodniowy, z którego abisyńczycy utworzyli sobie oddzielny malutki miesiąc miesiączek, jakbyśmy go nazwali. Nazywa się on Quagne albo Pag, zależnie od plemienia, i w roku przestępnym powiększa się o jeszcze jeden dzień.

Abisyńczycy niedawno, bo właśnie przed miesiącem obchodzili święto Nowego Roku. Ich rok rozpoczyna się, bowiem w dniu Maskaramu, który przypada na nasz jedenasty wrzesień. Abisyńczycy różnią się tem od większości wschodnich narodów, które obchodzą nowy rok 29 sierpnia.

Może ktoś byłby ciekaw, jak się nazywają miesiące kalendarza abisyńskiego? Oto, krótka lista, począwszy od naszego 11 września.

Maskaram, Tekemt, Hidar, Tasas, Tirr, Yakatit, Magabit, Mazya, Gimbot, Sane, Hamle, Nahasse, Quagne.

Dzisiaj, dnia 15 października w Abisynji jest 5 Tekemt.

SUROWE MIĘSO.

Powszechnie przyjętym zwyczajem w Abisynji jest spożywanie mięsa na surowo, przyczem wołowe mięso jest uważane za znacznie smaczniejsze, niż baranie.

Długi czas przypuszczano, że abisyńczycy jadają to mięso, wyrywając je żywcem ze zwierzęcia, ale tak nie jest Surowe mięso jest starannie preparowane, cięte w długie płatki, suszone przez cały dzień w słońcu i na wietrze, i dopiero wtedy podawane do stołu.

Podczas największego święta w roku w dniu Maskarama (Nowego roku) odbywa się olbrzymi bankiet zwany „Gebur“, na którym władca przyjmuje w swym pałacu na uczcie niemniej niż 15 tysięcy żołnierzy i 3 tysiące funkcjonarjuszów pałacowych. Na bankiet ten nie są zapraszani nigdy Europejczycy i główną potrawą jest tam właśnie owo surowe mięso, które roznosi służba, zawieszone owemi suszonemi paskami na wysokich kijach.

Zebrani dźgają te paski mięsa swemi własnemi nożami, poczem niosą je do ust, pomagając sobie oczywiście palcami.

Mięso to popijają napojami, które noszą tam nazwę „tej“ (rodzaj naszego miodu) i „araki“ (podobne do araku).

Należy jeszcze pamiętać o tem, że abisyńczycy chrześcijanie jadają tylko mięso zabite przez chrześcijan, a abisyńczycy muzułmanie nie dotkną mięsa, zabitego nie przez muzułmana, co przypomina nam zwyczaje żydowskie.

Potrawy abisyńskie wydają się Europejczykom przedewszystkiem zbyt pieprznie, patrzą oni także z pewnem zdumieniem na kawały mięsa, rozrywane palcami z wątpliwą pomocą kawałków chleba, któremi popychają kąski na talerzu.

CZY PALĄ PAPIEROSY?

Z wyjątkiem niewielu, którzy nauczyli się w Europie, lub od europejczyków palić papierosy, abisyńczycy nie znają tego zwyczaju, mimo że tytoń rośnie obficie na ich polach.

Istnieją różne wersje u badaczów wschodu na temat owej wstrzemięźliwości w paleniu.

Jedni przypuszczają, że tytoń uważany jest tam za roślinę nieczystą gdyż porastał dawniej mogiły niewiernych.

Inni przypuszczają, że palenie tytoniu jako zwyczaj muzułmański zostało zabronione przez kościół.

Ową wstrzemięźliwość tytoniową starają się wynagrodzić sobie używaniem trunków: owego „teju“ (miodu), o którym już była mowa i który przygotowują w każdym niemal abisyńskim domu z rośliny zwanej „tesz“, prócz tego, piwa (talla) i wódki (araki).

TROJAKIE MAŁŻEŃSTWA.

Gdyby chcieć odpowiedzieć na pytanie, w jakim kraju najłatwiej jest uzyskać rozwód odpowiedź nie brzmiałaby, bynajmniej, że w Sowietach, ani w słynnem amerykańskiem Reno, ale właśnie w Abisynji.

Abisyńczycy są zasadniczo monogamistami,ale rzadko który z nich schodzi ze świata, mając w życiu jedną żonę, tak jak mało która abisynka zadawala się jednym małżonkiem przez całe życie.

Zasadniczo istnieją w Abisynji 3 rodzaje małżeństw. Pierwsze nazwalibyśmy w naszem pojęciu „wolną miłością“, czy jak się mówi w Zagłębiu „życiem na wiarę“. Polega ono na tem że para mieszka razem, przyczem on daje jej na utrzymanie i łoży na dom ale nie są połączeni żadnym innym węzłem.

Tym, oczywiście, łatwo jest się rozejść.

Drugi rodzaj to małżeństwo połączone ślubem cywilnym.

Jest to kontrakt zawarty przed urzędnikiem zwanym „Szum“, gdzie jest mowa o podziale dóbr w razie rozejścia się młodej pary. Zwykle większa część dostaje się żonie i dlatego kobieta po trzech czy czterech mężach jest z reguły zamożną i dobrą partją dla łowców posagowych.

Trzeci rodzaj ślubu ślub religijny, jest bardziej od tamtych dwu wiążący i jest przyjęty w wyższych sferach tego kraju.

RAJ DLA KOBIET.

Kobiety abisyńskie w przeciwieństwie do innych kobiet wschodu bynajmniej nie pracują dla swego męża: nie gotują, nie sprzątają ani nie piorą, nawet najuboższe mają służące.

Kobiety, należące do sfer wyższych nigdy nie wychodzą piechotą na spacer: jeżdżą na mułach zawoalowane z szczelnie zakrytemi twarzami, a towarzyszy im conajmniej dwu służących, którzy czuwają nad mułem.

Ta eskorta bywa też liczniejsza i osłania damę na mule przed oczyma ciekawych mężczyzn.

Mimo to, że kobieta ma twarz zakrytą, nieznane tam są haremy ani warta eunuchów!

KOKOSOWE INTERESY

przy 50 stopniach w cieniu

Korespondent specjalny „Petit Parisien“ wysłany przez swą gazetę na teren operacyj wojennych w Abisynji, opisuje w ten sposób swoje wrażenia z pobytu w Massua, włoskim porcie Erytrei:

Geografowie nazywają Massua biegunem gorąca ziemi. Powiedzmy romantyczniej, iż jest to prawdziwy przedsionek do piekła. Piszę moją korespondencję przy 50 stopniach w cieniu. Krople potu spływają z czoła, jakby nademną oberwała się chmura deszczowa.

Mieszkanie moje stanowi dwumetrowa przestrzeń pod mostkiem kapitańskim, łaskawie udzielona mi przez kapitana statku handlowego. Każdy jako tako zacieniony kącik w tem mieście przypominającem „Sąd ostateczny‘ Michała Anioła zapchany jest ludźmi, kórzy jedzą, co im wpadnie do ręki i bezustanku ssają kawałki lodu.

Poco tu przybyli? Na co tu czekają?

Pod cienistemi dachami dacków siedzą tu i leżą Włosi, którzy tu, w Afryce wschodniej, przybyli szukać szczęścia.

Są wśród nich najrozmaitsi rzemieślnicy. Straszliwy upał zabija ich poprostu. Trzeba naprawdę podziwiać tych ludzi, któzy mieli odwagę aż tu zawędrować po kawałek chleba. Czterdzieści lirów dziennie płaci rząd ludziom, którzy podjęli się naprawdę nadludzkiego zadania robót ziemnych —dwadzieścia cztery liry dostają robotnicy zajęci przy lżejszych pracach.

Massua jest dzisiaj napewno tem miastem na kuli ziemskiej,

gdzie wydaje się najwięcej pieniędzy.

Sterty banknotów włoskich kryją się w kasetkach chytrych kupców hinduskich, którzy tu masowo ściągnęli. Oferują przeważnie drobne towary japońskie.

Niegdyś takiego typu towarów dostarczały wyłącznie Stany Zjednoczone — dziś Japonja wypchnęła je całkowicie. Stany Zjednoczone utrzymały się jeszcze jedynie w dostawach maszyn, samochodów, które zamiast przez Gibraltar i Suez dochodzą tu naokoło Przylądka Dobrej Nadziei.

Żołnierze i robotnicy rzucają się poprostu na towar japoński. Publicznie ściąga się marynarki, obuwie, bieliznę i przymierza się wytwory japońskie, racząc się przytem konserwami z ananasów albo krabami chińskiemi.

Hindus tymczasem cicho i zręcznie chowa pieniądze. Sam na oczy własne widziałem, jak w kasie Banku Włoskiego, nędzni, zawszeni tubylcy, wyciągali z plugawych kieszeni

setki tysięcy lirów.

Kto umie robić interesy, ma tu prawdziwie złote dnie. Prywatne przedsiębiorstwa transportowe zwiększają tu w ciągu paru tygodni trzykrotnie swój kapitał, kto ma do swojej dyspozycji trzy nędzne auta ciężarowe, zarabia do 60.000 lirów miesięcznie. Transport składanego baraka na wyżyny ogarnięte wojną, kosztuje 14.000 lirów.

Wśród tego niesłychanego chaosu, o którym kto wie, czy są dokładnie poinformowane władze centralne w Rzymie — mały port Massua radzi sobie jak może.

W tej chwili niema mowy nawet o tem, że dziennie wyładować można więcej niż 2.000 tonn. Transport tonny towaru z Neapolu na front afrykański via Massua — Asmara kosztuje 1500 lirów, transport 1 kilo kosztuje 1.50 lira, a więc trzy razy więcej niż we Włoszech sama mąka. W Massua conajmniej sześćdziesiąt statków codziennie napróżno czeka na wyładowanie.

Dzień po dniu przechodzi ciężko i ponuro schodzi na ziemię czarna noc, tak czarna, jakby miała stać się grobem ludzi mieszkających w Massua.

Nad ranem z ciężkiego snu budzi mnie fanfara wojskowa, budzę się zlany potem: śniło mi się, że mam całe może

życie pozostać w Massua.

I znów nastaje dzień. I znów czyha tu na europejczyka straszliwy upał afrykański. 50 stopni w cieniu. Im zaś dalej wgłąb lądu afrykańskiego tem oczywiście jest goręcej. Nawet włosi przyzwyczajeni do temperatury względnie wyskokiej — takiego upału znieść nie mogą. Wyładowanie transportów wojsk odbywa też niemal wyłącznie w nocy — w dzień ludzie chodzą jak senni niezdolni do wszelkiego ruchu i pracy.

Całe połacie kraju zalane są tu lawą, mieniącą się w świetle okrutnego słońca. Męczy to niemożliwie oczy, przyprawia o okropne bóle głowy. Niemniej przygnębiające wrażenie robią strome i niedostępne okolice górskie, w których marsz jest niesłychanie utrudniony. Wszystko to razem wymaga od żołnierza włoskiego niesłychanego wysiłku i ofiar niemal nadludzkich. Według oficjalnych doniesień stan sanitarny wojsk włoskich jest znakomity, trudno jednak sobie wyobrazić aby mogło się tam obyć bez bardzo poważnych zasłabnięć, nieraz gorszych i niebezpieczniejszych niż bezpośrednia walka z tubylcami.

Nowy rząd Rzeczypospolitej

W związku ze zmianą rządu „Gazeta Polska“ pisze na ten temat co następuje:



Premjer Zyndram Kościałkowski.

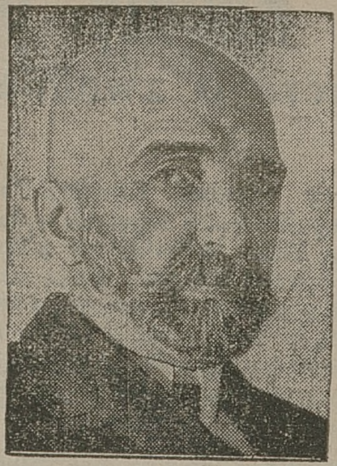
Premjer Walery Sławek ustąpił po dokonaniu tego, do czego został powołany — to znaczy po uruchomieniu wszystkich instytucyj, niezbędnych dla właściwego funkcjonowania nowego ustroju. Premjer Sławek wyraźnie podkreślał ten właśnie charakter swych prac w enuncjacjach publicznych. Z chwilą ukończenia wyborów i ukonstytuowania się izb — premjer Sławek mógł uważać za ukończone główne zadanie, jakie mu powierzono w marcu roku bieżącego, a potwierdzono po ogłoszeniu nowej konstytucji przez odrzucenie ze strony Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dymisji gabinetu, zgłoszonej wówczas przez premjera Sławka. W tych więc warunkach zgłoszenie obecnie dymisji przez rząd premjera Sławka jest całkowicie naturalne. Zostało ono opóźnione, dzięki wydarzeniom międzynarodowym, które przeszkodziły otwarciu przesilenia. Przyjęcie dymisji rządu premjera Sławka przez Prezydenta Rzeczypospolitej oznacza, iż nowy rząd utworzony został pod innym, niż poprzedni, kątem widzenia. Inne bowiem zadania wysuwają się na plan pierwszy. Główny twórca nowej konstytucji płk. Sławek doprowadził do końca swoje dzieło o tyle, o ile jest w mocy doprowadzić do końca tak potężne zadanie: stworzył myśli, oblekł je w formę prawa i powołał instytucje niezbędne, aby nowe prawo mogło funkcjonować. Reszta — to znaczy wypełnienie ram prawnych miąższem obyczaju i tradycji należy do tych, którzy wedle przepisów nowej konstytucji będą działać.

Rząd, którego sformowanie powierzył Pan Prezydent premjerowi Kościałkowskiemu, winien być powitany przez wszystkich z dobrą wolą i przychylnością na jaką zasługują ludzie dobrej woli i szlachetnych intencyj, a tacy właśnie w nowym rządzie zasiadają.

Gabinet premjera Kościałkowskiego rozpoczyna pracę w warunkach odmiennych od wszystkich poprzednich gabinetów pomajowych. Różnicę najgłębszą między obecnym rządem — a poprzedniemi stanowi fakt, iż obecnie utworzony gabinet jest pierwszym, w którym Marszałek Piłsudski nie zasiada i nie zasiadał. Z faktu tego wynikają konsekwencje, przedewszystkiem jeśli chodzi o stosunek rządu do społeczeństwa. Olbrzymi, niewyczerpany bodaj kredyt moralny, jaki posiadał w narodzie każdy rząd, wsparty o osobę Piłsudskiego — nie może być niczem zastąpiony. Pomnaża to poważnie odpowiedzialność, jaką biorą na swoje barki członkowie nowego rządu i stawia przed rządem konieczność nawiązania współpracy ze społeczeństwem przez jasne wytyczenie celów i metod prac rządowych, wyraźne nakreślenie programu działania.

Sądzimy, że pomimo ciężaru wielkich problemów, jakie rozstrzygać wypada, a może dzięki temu właśnie nawiązanie stosunku wzajemnego zaufania między rządem i społeczeństwem nie będzie rzeczą trudną, jeśli program rządu będzie jasny i przekonywujący, a za ustalonemi wytycznemi pójdą skuteczne czyny.

PŁK. WALERY SŁAWEK



wraz z całym gabinetem w ub. sobotę podał się do dymisji, o czem już donosiliśmy.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI KRÓLA ALEKSANDRA.



W rocznicę tragicznej śmierci króla Aleksandra w całej Jugosławji odbyły się uroczystości. W kaplicy grobowca w Oplenatr, gdzie leżą zwłoki króla odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, w którem udział wzięli członkowie rodziny królewskiej. Na zakończenie uroczystości król Piotr II przeszedł przed frontem gwardji królewskiej.

Pracownicy nie są odpowiedzialni

ZA NARUSZENIE GODZIN PRACY.

Główny inspektor pracy inż. Klott wydał doniosły okólnik w sprawie odpowiedzialności pracowników w wypadku stwierdzenia wykroczeń przeciwko ustawie o porze pracy w przemyśle i handlu

W ostatnich czasach zdarzyły się liczne wypadki nakładania grzywien na pracowników tych zakładów przemysłowych i handlowych, w których się w niedzielę i dnie świąteczne lub stwierdzone zostało, iż praca odbywa też w godzinach ponadliczbowych.

W związku z powyższem główny inspektor pracy wyjaśnił, iż za organizację pracy odpowiada łylko pracodawca, lub też kierownik odpowiedzialny zakładu, sp. akc. itp.

Pracownicy nie powinni być więc pociągani do odpowiedzialności karnej za wykroczenia, a może to mieć miejsce tylko w przypadkach wyjątkowych, gdy stwierdzona zostanie wyraźna zła wola i współdziałanie z pracodawcą dla zatajenia wykroczenia.

ROZMAITOŚCI

W LONDYNIE MAJĄ CZAS I PIENIĄDZE.

Londyn gotuje się znowu do wielkich uroczystości weselnych, których bohaterami będzie młoda para: książę Gloucester, syn króla Jerzego i lady Alice Scott. Spodziewają się napływu setek tysięcy gości do stolicy z prowincji i z zagranicy. Budują już trybuny na drodze, którą będzie kroczył orszak weselny. W opactwie Westminsterskiem, gdzie odbędzie się ceremonja ślubna, znajdzie dla siebie miejsce około pięćset osób z pośród rodziny królewskiej, arystokracji, dyplomacji i wysokich gości z zagranicy. Najlepszy widok będą mieli ci, którzy oglądać będą pochód z okien szpitala Westminsterskiego. To też administracja szpitala postanowiła wynajmować miejsca w oknach w dzień uroczystości. Miejsca takie w pierwszym rzędzie kosztują bagatelkę: 50 funtów, t. j. 1.250 złotych. Ale już dzisiaj wszystkie miejsca są wykupione.

NEGUS... DO PICIA.

„Negus“, wyraz ten niekoniecznie musi wywoływać w wyobraźni postać obecnego władcy Abisynji. Istnieje pewien rodzaj napoju, mieszanki portweinu gorącej wody z cukrem i gałką muszkatołową, który smakuje bardzo dobrze, ceniony jest przez smakoszów, a nazywa się właśnie „Negus“, Ten „negus“ wywodzi swą nazwę bynajmniej nie z Abisynji i nie od krcla królów, lecz od oficera angielskiego, Francis Negusa, który jest jego wynalazcą. Negus żył w 13-ym wieku, nie odznaczył się żadnym głośnym wyczynem prócz wynalazku, jakim była owa mieszanka.

AMERYKAŃSKIE OBYCZAJE W HOLLYWOOD.

W Hollywood wzbudziło wielką sensację aresztowanie siedmiu członków bandy gangsterów, którzy brali udział w spisku, mającym na czelu wymuszenie od znanej aktorki filmowej Mae West, tysiąca dolarów. W przesłanym Mae West liście grozili gangsterzy zamachem, o ile nie spełni ich żądania i nie wypłaci wymienionej sumy. Gangsterzy uprzedzili Mae West, iż w razie odmowy urządzą zasadzkę i obleją jej twarz kwasem siarczanym, uniemożliwiając w ten sposób dalszą karjerę aktorską.

KIM JEST RAS SEYOUM.

Ras Seyuom, dowódca armji abisyńskiej, która broni frontu północnego, wspominany jest niezwykle często w komunikatach wojennych. Adua, Adigrat, Aksum — nazwy trzech miast związane są z imieniem Rasa, który zarządził ich obronę wbrew jakoby dyspozycjom otrzymanym z Addis - Abeby.

Ras Seyoum zalicza się do rzędu nielicznych abisyńczyków, którzy zwiedzili Europę, przed paru laty odbył on dłuższą podróż, która zaprowadziła go do Anglji, Francji, Hiszpanji. Po śmierci królowej Zauditu ras Seyoum prowadził różne intrygi, aby utorować sobie drogę do tronu, ale ubiegł go ras Taffari, obecny cesarz. To też ras Seyoum uprawiał stale frondę w swej prowincji Tigre i sabotował wytrwale dekrety Negusa.

Wybuch wojny i inwazja Włochów skłoniły go do solidaryzowania się z rządem i z cesarzem, do poddania swej dość licznej armji naczelnemu dowództwu. — Ojciec rasa Seyoum odznaczył się w roku 1896 w bitwie z Włochami pod Aduą.

Roboty przy regulacji Czarnej Przemszy

Dlaczego zwalnia się robotników z Zagłębia a przyjmuje robotników śląskich

Przy regulacji Czarnej Przemszy, pod Mysłowicami zajętych było do niedawna 1000 robotników z Zagłębia, którzy pracowali na dwie zmiany w dwuch grupach, liczących po 500 osób.

Grupy te zmieniały się co dwa tygodnie w ten sposób, że gdy jedna grupa przystępowała do pracy, druga otrzymała urlop turnusowy.

Obecnie, spowodu wyczerpania się kredytów z województwa kieleckiego, przy robotach regulacyjnych jest zajętych z Zagłębia tylko około 660 robotników, ze Śląska zaś 614, oraz 290 junaków z ochotniczych drużyn robotniczych. Junacy będą zatrudnieni przez całą zimę, gdyż są zakontraktowani aż do marca 1936 roku.

Ukończenia robót przy regulacji Czarnej Przemszy pod Mysłowicami spodziewać się należy w przyszłym roku. Gdy roboty te będą ukończone, rozpocznie się budowa ładowni węgla, która w pierwszym rzędzie będzie obsługiwać kopalnię „Mysłowice“.

Jak to wyżej zaznaczyliśmy, zmniejszenie się ilości zatrudnionych ostatnio przy regulacji Przemszy robotników z Zagłębia spowodowane jest redukcją kredytów z województwa kieleckiego. Jest rzeczą dość charakterystyczną, że podczas gdy województwo kieleckie zmniejsza kredyty na zatrudnienie bezrobotnych przy regulacji Czarnej Przemszy, to województwo śląskie przyznało na tem cel większe sumy, by w ten sposób zatrudnić jaknajwiększą liczbę bezrobotnych.

Dlaczego, godzi się zapytać, o miedzę tylko są tak różne poglądy na sprawę przyjścia z pomocą bezrobotnym? Czyż władze nasze uważają, że bezrobotni z Zagłębia już się dosyć napracowali i że te skromne grosze, które otrzymywali w lecie mają starczyć im na całą zimę?

Czas najwyższy byłby skończyć z tą podwójną miarą!

Strajk pracowników tramwajowych

w przededniu likwidacji

Sytuacja strajkowa pracowników tramwajowych w Zagłębiu narazie nie uległa większym zmianom.

Tramwaje na linji Sosnowiec — Będzin — Czeladź i Dąbrowa kursują normalnie.

W najbliższych dniach uruchomiony zostanie normalny ruch tramwajowy na linji Milowice — ul. Okrzei.

Wczoraj do starostwa zgłosiła się delegacja strajkujących pracowników tramwajowych i prosiła p. starostę, aby interwenjował w ich sprawie w dyrekcji tramwajów.

Onegdaj i wczoraj zgłosiło się do pracy czterech konduktorów.

Należy przypuszczać, że dziś względnie jutro strajk zostanie całkowicie zlikwidowany.

Konferencja z kop. „Lipno” w Łagiszy - znówu bez rezultatu

W dniu wczorajszym, w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie kopalni „Lipno“ w Łagiszy, na kórej dzierżawca kopalni p. Danielewicz miał dać ostateczną odpowiedź, dotyczącą odwodnienia kopalni „Lipna“.

Kwestja odwodnienia jest bowiem związaną z dalszą egzystencją tej kopalni.

Na wczorajszej konferencji, której przewodniczył inż. Zwoliński przy udziale sekretarza ZZZ. p. Perzyńskiego i z ramienia CZG. p. Bienia nic właściwie nie załatwiono.

Już na wstępie dzierżawca kopalni p. Danielewicz oświadczył, że niebawem przystępuje do odwodnienia kopalni, gdyż otrzymuje potrzebne do tego kable i motor z elektrowni okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego.

Inż. Zwoliński porozumiał się z elektrownią i okazało się, że narazie sprawa ta nie została ostatecznie załatwiona.

Delegaci robotników domagali się więc, aby dzierżawca kopalni przedstawił umowę z właścicielami kopalni, w której podany jest termin odwodnienia kopalni. Umowy tej p. Danielewicz nie mógł przedstawić, gdyż, jak oświadczył znajduje się ona w Łodzi!

Wobec tego konferencja odroczona została do dnia 16 bm., przyczem uregulowana ma być na tej konferencji sprawa wypłat zaległości robotnikom.

KRONIKA

Wtorek 15 Październik	Dziś: Teresy P.
	Jutro: Martyniana i Saturniana
	Wschód słońca: 6.05
	Zachód słońca: 4.36

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 15 października.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert Zespołu Haliny Adamskiej; 13.25 Chwilka dla kobiet; 13.30 Z rynku pracy; 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Muzyka lekka; 16.00 Skrzynka PKO.; 16.15 Płyty. 16.45 Cała Palska śpiewa; 17.00 Co się robi z żelaza. 17.15 Koncert z Krakowa. 17.50 Encyklopedja mówiona. 18.00 Recital fortepianowy; 18.30 Szkic literacki. 18.45 Płyty; 19.00 Wiadomości rolnicze; 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.10 Koncert reprezentacyjnej ork. 36 p. p.; 20.30 Płyty; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21.00 Przygoda w Grand _ Hotelu, operetka. 22.30 Foljeton ze Lwowa; 22.45 Transmisja z Krakowa; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Płyty.

KATOWICE.

Wtorek, 15 października.

6.30 Transm. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bieżącwy; 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.35 Płyty; 15.15 Wiadomości giełdowe; 15.17 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 15.25 Transmisja z Warszawy; 16.15 Bolesław Romanowski — cymbalista z Wleńszczyzny; 16.35 Płyty; 16.45 Tr. z Warszawy; 17.15 Transmisja z Krakowa; 18.00 Transmisja z Warszawy; 18.30 Gdy dziecko źle się uczy; 18.45 Koncert reklamowy; 19.00 Feljeton sportowy; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Przegląd prasy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy; 22.45 Śląskie pielgrzymki narodowe; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Z Kielc

(k) **Na froncie pracy.** W związku z rozpoczęciem kampanji buraczanej cukrownia „Łubna“ w pow. pińczowskim przyjęła do pracy 600 robotników.

W najbliższych dniach cukrownia „Łubna“ przyjmie do pracy jeszcze około 500 robotników.

— Zarząd tartatku państwowego w Kielcach przystąpił do kapitalnego remontu wszystkich maszyn.

W związku z odbywającym się remontem z górą 150 robotników straciło pracę na okres od 6-ciu do 8-miu tygodni.

(k) **Zabił szwagra.** We wsi Ponik, pow. iłżeckiego, Stanisław Krawczyk w czasie sprzeczki wynikłej na tle sporu o majątek dobył rewolweru i celnym strzałem w serce pożbawił życia swego szwagra Jana Cielęboka.

Krawczyka aresztowano.

(k) **Kto okradł kupca częstochowskiego?** Przed kilku dniami donosiliśmy o skradzeniu 200 zł. Józefowi Włodarkowi z Częstochowy, który po pomyślnem załatwieniu swoich interesów handlowych urządził w jednej z restauracyj w Kielcach libację zakrapianą wyborową i koniakiem. Podczas libacji jedna z dam towarzyszących Włodarkowi zaprosiła go na przejażdżkę, która miała zakończyć się ucztą w panieńskiem mieszkaniu.

Włodarek w drodze usnął i z niewyjaśnionych dotąd powodów na drugi dzień zamiast w panieńskim mieszkaniu obudził się w kamieniołomach „Kadzielnia“ pod Kielcami. gdzie ze smutkiem stwierdził, że został okradziony z gotówki przez swą towarzyszkę podróży.

Policja po przeprowadzeniu dochodzenia ustaliła, że Włodarka okradła 28-letnia Wiktorja Matera z Chęcin, którą aresztowano i przesłano do dyspozycji władz sądowych.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE DLA MŁODYCH MATEK. *)

Pod powyższym tytułem ukazała się w przekładzie polskim niezwykle pożyteczna i na czasie praca dr. Chassaing de Borredon, poświęcona całkowicie najważniejszym zagadnieniom pielęgnowania i racjonalnego odżywiania niemowląt.

Autor w sposób jasny i przystępny daje młodym matkom treściwy wykład, jak mają postępowac, aby wychować dziecko na zdrowego i silnego obywatela.

Już samo wyliczenie rozdziałów wystarcza w zupełności, aby każda troskliwa matka zainteresowała się „Wskazówkami“. Oto one: 1) Uwagi o noworodku, 2) Pielęgnowanie noworodka, 3) Odżywianie niemowlęcia, 4) Sztuczne odżywianie niemowlęcia, 5) Odżywianie mieszane, 6) Prawidłowy rozwój fizyczny niemowlęcia, 7) O stolcach niemowlęcych, 8) Jak uchronić niemowlę od krzywicy) 9) Szczepienie ospy u niemowląt i 10) Wskazówki ogólne.

Książeczka, wydrukowana niezwykle starannie, ozdobiona licznemi rysunkami oraz wyjątkowo pomysłową okładką znanych artystów _ grafików Levitta i Hima, zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Godnym pochwały jest również pomysł wydawców „Wskazówek praktycznych dla młodych matek“, którzy nie licząc się z dużemi kosztami, w celu spopularyzowania tego wydawnictwa, przeznaczyli pewną ilość książeczek do bezpłatnego rozdawnictwa.

*) Dr. Chassing de Borredon: „Wskazówki praktyczne dla młodych matek“, Warszawa 1935 przekład autoryzowany, ilustracje i okładka: Levitt-Him; okazowe egzemplarze wysyła bezpłatnie Redakcja „Wskazówek“, Warszawa. Grzybowska 88.



Sprawa stworzenia parafji na kol. Piaski

Sprawa stworzenia oddzielnej parafji na kolonji Piaski odżyła spowrotem i sądzić należy, że w niedalekiej przyszłości projekt ten będzie zrealizowany. Największe starania w kierunku odłączenia kol. Piaski od parafji Czeladź czyni ks. szambelan Imiela z Piasków. Jako argumenty przemawiające za stworzeniem oddzielnej parafji, inicjatorzy stawiają dostateczną ilość mieszkańców na kol. Piaski, istnienie własnego kościoła oraz zbyt daleką odległość między Czeladzią a Piaskami, co jest dość uciążliwe przy przenoszeniu zwłok na cmentarz czeladzki.

Inicjatywie ks. Imieli kategorycznie sprzeciwiają się księża czeladzcy, którzy są za utrzymaniem kol. Piaski przy parafji w Czeladzi. Sprawa ta oparła się o kurję biskupią w Częstochowie, która jest, jak nas informują, za oddzieleniem Piasków od Czeladzi, oczywiście o ile na Piaskach znajdzie się odpowiedni teren do grzebania umarłych. Narazie brak jest terenu pod cmentarz i dlatego sprawa ta nie jest definitywnie zdecydowana.

Wielka afera poborowa w Busku

ARESZTOWANIE KOMISJI POBOROWEJ, LEKARZY I POŚREDNIKÓW

Piorunujące wrażenie w kieleckiem wywarła wieść o zdemaskowaniu przez władze, zakrojonej na szerszą skalę, afery ze zwalnianiem poborowych od służby wojskowej.

Afera w której brali udział bracia Wolf i Lejbuś Zilbersztajnowie ze Stopnicy, oraz niejaki Lanksman z Jarosławia miała miejsce w Busku. Aferzyści pod wodzą Lanksmana działali na całym terenie objętym komisją poborową, posługując się siecią dobrze zorganizowanych pośredników.

Macki ajentów poborowych obejmowały okoliczne wsie i miasteczka. Ajenci werbowali pragnących uchylić się od służby wojskowej i kierowali ich do Lanksmana, który wspólnie z Zilbersztajnami urabiał odpowiednio komisję przeprowadzającą pobór. Aferzyści brali od 300 do 500 zł. za wystaranie się dla klijenta kategorji zwalniającej go od spełnienia obowiązku służby wojskowej.

Skład komisji poborowej w Busku stanowili: mjr. Klocek i mjr. Kobior — lekarze wojskowi, oraz dr. Żubr i dr. Piaszczyński — lekarze powiatowi.

W wyniku dochodzenia ustalono, że komisja działała w porozumieniu z aferzystami zwalniając przedstawionych przez nich poborowych. Między komisją, a aferzystami pośredniczyła młoda i przystojna Zilbersztajnówna, którą widywano często w towarzystwie członków komisji. W aferę wplątana jest również jedna z miejscowych nauczycielek, nazwiska której nie zdołano ustalić.

W wyniku śledztwa aresztowani zostali i osadzeni w areszcie. Laksman i bracia Zilbersztajnowie. W sprawie komisji prowadzi dochodzenie żandarmerja i policja. Niektórzy z członków komisji z nakazu prokuratora zostali aresztowani. Dalsze i niezwykle sensacyjne szczegóły tej afery ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI Z SOSNOWCA W DĄBROWIE.

Dziś teatr miejski z Sosnowca gra w Dąbrowie w sali resursy, staraniem związku pracy obywatelskiej kobiet w Dąbrowie przebojową komedję J. Devala pt. „Towariszcz“. Początek przedstawienia o godz. 8.30.

—oOo—

KATOWICKI „RARYTAS“ W SOSNOWCU.

Dziś o godz. 8.30 występ katowickiego teatru rewjowego „Rarytas“. Dana będzie rewja w 2 częściach pt. „Atak na Sosnowiec“ Udział biorą pp.: Juno Gordez, Lili Rostońska. Rena Rellgoft, Marja Stróżyńska, Jerzy Granowski, Wacław Jankowski, Zbigniew Opolski, Leon Rytowski i duet Tangara. Całość uzupełnia balet. „Rarytaski“ oraz doskonały zespół jazzbandowy.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3.50 zł. można nabywać wcześniej w firmie W. Czechowskiego w Sosnowcu.

Jutro o godz. 8.30 teatr miejski z Sosnowca gra w Grodźcu w sali domu strażackiego przebojową komedję J. Devala pt. „Towariszcz“.

HOŁDOWNICZA WYCIECZKA DO KRAKOWA POCZTOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W SOSNOWCU.

Staraniem zarządu PPW. w Sosnowcu zorganizowana została w ubiegłym tygodniu hołdownicza wycieczka do Krakowa dla członków PPW. i ich rodzin, w celu złożenia hołdu nieśmiertelnym szczątkom ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego.

Po przybyciu do Krakowa w ilości 80 osób wycieczka udała się do krypty św. Leonarda na Wawelu, składając niemy hołd cieniom śp. J. Piłsudskiego.

W godzinach popołudniowych wszyscy członkowie udali się autobusami na Sowiniec, biorąc udział w sypaniu kopca, poczem wpisali się do księgi pamiątkowej.

Na tle kopca dokonano wspólnej fotografji.

—o—

Z ŻYCIA ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

W związku z odejściem na wyższe stanowisko do Warszawy dotychczasowego okręgowego prezesa związku legjonistów polskich dr. Wiktora Gosiewskiego, odbył się w ub. sobotę w sali rady miejskiej w Sosnowcu nadzwyczajny walny zjazd delegatów okręgu, który w pierwszym rzędzie pożegnał z serdecznym żalem swego długoletniego prezesa, a następnie dokonał wyboru nowego prezesa i drugiego wiceprezesa.

Po zrzeknięciu się kandydatury przez senatora Cholewickiego, który zatrzymał mandat pierwszego wiceprezesa, prezesem okręgu w tajnem głosowaniu wybrano jednogłośnie p. Tomasza Tobę, dotychczasowego wiceprezesa, na jego zaś miejsce wybrano drugim wiceprezesem p. Pawła Rabsztyna.

—o—

— **Objęcie urzędowania przez prezesa sądu w Sosnowcu.** Nowomianowany prezes sądu okręgowego w Sosnowcu, p. Kozdowski, objął wczoraj urzędowanie.

— **Odczyt w lektorjum powszechnem w Sosnowcu.** Jutro odbdzie się w lokalu lektorjum przy ul. Warszawskiej 22 odczyt pt. „Czy można robić złoto“, który wygłosi prof. dr. A. Fink. Odczyt rozpocznie się punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla starszych i młodzieży bezpłatny.

— **Zarząd klubu towarzyskiego polskiego Z. Z. P. P. i H. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza nr. 17-a** podaje do wiadomości członków i bywalców klubu, że w poniedziałki od godziny 19-ej odbywają się w lokalu klubu wieczory szachowe, na które zarząd klubu zaprasza wszystkich szachistów.

— **Sprawa szpitala dziecięcego w Zagłębiu.** W dniu 17 bm. o godz. 19 w lokalu towarzystwa lekarskiego (Sosnowiec, ul 3 maja 15 oficyna lewa, parter) odbędzie się zebranie w sprawie rozszerzenia działalności komitetu organizacyjnego towarzystwa przyjaciół szpitala dla dzieci w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Krwawa strzelanina na boisku sportowem w Strzemieszycach

Czas ukrócić rozwydrzenie „sportowców”

Awantury na boiskach sportowych w Zagłębiu Dąbrowskiem powtarzają się stale.

Noże i kamienie są często argumentami w postępowaniu osobników, którzy noszą miano „działaczy sportowych“.

Rozwydrzeni „sportowcy“ niezadowoleni z wyniku uzyskanego na boisku starają się zemścić, bijąc laskami i kamieniami graczy przeciwnej drużyny sędziego i sympatyków klubu.

Ostatnia niedziela w Zagłębiu również nie minęła bez awantury.

W Strzemieszycach odbywał się mecz pomiędzy drużynami miejscowej „Brygady“ i KSM. z Niwki.

Po meczu około godziny 17-ej wynikła sprzeczka pomiędzy 46-letnim Stanisławem Zobkiem, pracownikiem kolejowym, zamieszkałym w Strzemieszycach, który jest gospodarzem boiska „Brygady“, jego bratem Janem Zobkiem i Antonim Kwietniem, a kilkoma osobnikami.

Gospodarz boiska Zobek nie pozwalał bowiem na wejście osobom tym na boisko.

Kłótnia niebawem zamieniła się w zaciętą bójkę, w której udział brało kilkanaście osób.

Na boisku powstało wielkie zamieszanie i widać było tylko kłębiące się ciała.

W pewnym momencie Stanisław Zobek wyjął z kieszeni rewolwer i dwukrotnie wystrzelił w stronę awanturujących się osobników.

Jedna z kul ugodziła w czoło 45-letniego Walerjana Konderę, emeryta kolejowego, zamieszkałego w Strzemieszycach przy ul. Długiej 34.

Kondera nie brał udziału w awanturze i postrzelony został zupełnie przypadkowo.

Przewieziono go w stanie niezagrażającym życiu do szpitala miejskiego w Sosnowcu.

Zobek został przez policję zatrzymany, a posiadana przez niego broń została zakwestjowana.

Władze sportowe winny się również zająć tą sprawą i w wyniku przeprowadzonych dochodzeń surowo ukarać winnych.

Piękna uroczystość zw. inwalidów w Zawierciu

Onegdaj miejscowe koło związku inwalidów obchodziło piękną i podniosłą uroczystość poświęcenia i wmurowania aktu erekcyjnego w mury będącego w budowie „domu inwalidów“ w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 16. W uroczystości tej między innymi wzięli udział: prezes głównego zarządu związku inwalidów, poseł Edwin Wagner, prezes zarządu wojewódzkiego dr. Jaskólski, wicestarosta Goroń, prezydent J. Szczodrowski, kom. garnizonu major Maresch, wiceprezydent Góralczyk, poseł Sowiński i inni. Pozatem wzięły udział delegacje organizacyj ze sztandarami. Wszyscy uczestnicy tej uroczystości o godz. 11 zgromadzili się w kościele parafjalnym, gdzie wysłuchali nabożeństwa, podczas którego podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Zientara. Pienia religijne podczas nabożeństwa wykonała „Lira“. Po nabożeństwie uformowała się w kościele procesja, która z pieśnią kościelną na ustach udała się na ulac budowy domu.

Na czele procesji kroczyli ks. prałat Franciszek Zientara i ks. kanonik B. Wajzler i przedstawiciele komitetu budowy domu. Przemówienie okolicznościowe wygłosił członek komitetu budowy, ks. kanonik B. Wajzler, po czem poświęcenia aktu erekcyjnego i budującego się domu dokonał ks. prałat Zientara. Następnie przemawiali: wicestarosta Goroń, wiceprezydent p. Góralczyk, w imieniu komitetu budowy domu poseł Z. Sowiński, w imieniu głównego zarządu związku inwalidów major ociemniały pos. Wagner, w imieniu zw. legjonistów i podoficerów rezerwy dr. L. Michnowski. —

Akt erekcyjny odczytał prezes miejscowego koła inwalidów p. Maciej Pleban.

Dom inwalidów, którego budowa rozpoczęta została przed paru tygodniami, w najbliższych dniach stanie pod dachem. Fundusze na budowę domu w dużej części zostały zebrane wśród samych inwalidów. Z pewną pomocą materjalną pośpieszyło również inwalidom społeczeństwo i fundusz pracy.

W budującym się „domu inwalidów“ oprócz samych gospodarzy tj. związku inwalidów znajdą pomieszczenie związek legjonistów i związek podoficerów rezerwy, dla których zgóry już wyznaczono po jednej ubikacji. W domu inwalidów wszystkie 3 organizacje korzystały będą ze wspólnej świetlicy, co przyczyni się w dużej mierze do zaciśnienia węzłów towarzyskich pomiędzy członkami tych organizacyj.

OBRAZIŁ SIĘ

— Z powodu powiedział na mnie ordynarny łobuz — mówił przed sądem pan Jakób Wajcman — sie domagam najsurowszy wymiar kary.

— Ale Salomon Goldberg twierdzi, że pan go pierwszy obraził, mówiąc nań „chambał“.

— To nie jest obraza, proszę szanowrego pana wysokiego sądu. O wiele onby nie był chambał, toby to była obraza. Ale przecie on naprawdę jest chambał.

— Mniejsza o to, Więc usłyszawszy słowa „ordynarny łobuz“, poczuł się pan dotknięty?

— Pytanie! Dotknięty to mało. Jak się kogoś daje kopniaka, to on się czuje dotknięty? Ładne dotykanie! Ja wiem, że on się czuje poprostemu kopnięty.

— A więc Goldberg kopnął pana?

— Jeszcze jak. Aż się mi goraco zrobiło. I gdzie? Niech się pan sędzia lepiej nie pyta.

— I wszystko za tego „chambała“?

— Tak. Ale to jeszcze nic. On mnie zastrzelnął też, proszę szanownego pana sędzia!

— Strzelał do pana?

— Pytanie! Zastrzelnął mnie z rewolwerem. Nie wierzy mnie pan sędzia? Żeby pan taki zdrów był, że mówię prawdę. Wyciągnął rewolwer, sam widziałem.

— No, a strzał?

— Kto strzał? Goldberg? Naturalnie, że tak. Trafił mnie z kulą, tylko nie wiem gdzie.

— Chyba krew się ukazaał?

— Sie dziwie ,ale nie. Widocznie anemyczny jestem, proszę wysokiego pana sędzia.

Zkolei pan Goldberg wyjaśnił, że podczas kłótni wyjął niechcący z kieszeni czekoladowy rewolwer, który niósł dla synka. Pan Wajcman ,ujrzawszy zabawkę, zemdlał z przerażenia i stąd widocznie jego mniemanie, że został postrzelony.

Sąd, biorąc pod uwagę wyjaśnienia oskarżonego, oraz wzajemność obelg, ogłosił wyrok uniewinniający.

„GOLGOTA”

Celem każdego reżysera, jest tchnąć w film jakąś myśl przewodnią, która tkwi w akcji filmu, trzyma widza w napięciu i pozostawia w nim po sobie mniej czy więcej mocne wrażenie. Również taką myśl przewodnią, tchnął w film „GOLGOTA“ słynny reżyser Duviviera. W filmie „GOLGOTA“ odtwarza Syna Boga Żywego — Chrystusa, który kochając cierpi, i umiera jako człowiek. Lecz On przecież żyje wciąż pomiędzy nami, gdyż zmartwychwstał jako Bóg. Potężne arcydzieło „GOLGOTA“ pokaże Ci ten cud przemiany i harmonji tak krańcowych uczuć jakiemi są wielka altruistyczna miłość cierpienia i akt przebaczenia. Film „GOLGOTA“ stwierdza, że niema postępu bez cierpienia, i niema bez bólu zwycięstwa!

Bezwątpienia, że całe Zagłębie nie omieszka wyzyskać tej naprawdę niebywałej okazji ujrzenia tego wielkiego filmu. Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy Zagłębia z dniem ogłoszenia premjery, licznie się stawią i wypełnią widownię kina „Eden“. Przecież „GOLGOTA“ to niebywały film! „GOLGOTĘ“ trzeba zobaczyć!

KRWAWA BÓJKA NA NOŻE W BĘDZINIE.

Na ulicy w Będzinie wynikła bójka pomiędzy Ignacym Wojańczykiem, zamieszkałym w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej 42, a Michałem Płaszenką, zamieszkałym w Będzinie przy ulicy Berka Joselewicza 4.

W czasie bójki Wojańczyk nożem rozpruł brzuch Płaszence.

Rannego przewieziono do szpitala. Nożownik został przez policję zatrzymany.

—o—

— **Odczyt w Sosnowcu.** Z okazji XII tygodnia LOPP., staraniem miejscowego koła LOPP., pracowników zakładów C. G. Schön, dnia 17 bm. o godz. 19.30 w sali własnej (plac C. G. Schön, ul. Chemiczna 12), p. Bronisław Górecki wygłosi odczyt pt. „Zadania LOPP. w dobie obecnej“. Zarówno temat jak i osoba znanego prelegenta przyczynią się do spopularyzowania aktualnego dziś zagadnienia LOPP. wśród najszerszych warstw obywateli tej dzielnicy miasta. Wstęp bezpłatny.

— **Gruźlica przyczyną samobójstwa.** Onegdaj, w mieszkaniu własnem przy ul. Potockiego 8 w Będzinie popełnił samobójstwo przez powieszenie się 50-letni Tomasz Winciarz.

Denat od dłuższego czasu chorował na gruźlicę i ostatnio widząc, że nie zdoła się wyleczyć, postanowił popełnić samobójstwo.



NIEUDAŁE WŁAMANIE DO BUDYNKU PARAFJALNEGO W CZELADZI.

Czeladź ostatnio stała się bazą operacyjną dobrze zorganizowanej szajki złodziejskiej, której policja nie może wykryć. Po bezczelnym rabunku w budce Stanisława Palucha przy ul. Nowopogońskiej, nocy onegdajszej próbowano dokonać włamania do budynku parafjalnego w Czeladzi. Jakiś osobnik zaopatrzony w przyrządy złodziejskie począł zakradać się do budynku parafjalnego. W porę przebudziła się służąca i spłoszyła go. Trzeba zaznaczyć, że w ub. roku włamania nocnego usiłowała dokonać jedna ze złodziejek będzińskich, którą w porę ujęto.

——oOo——

Z KOŁA LOPP. „HULCZYŃSKI" W SOSNOWCU

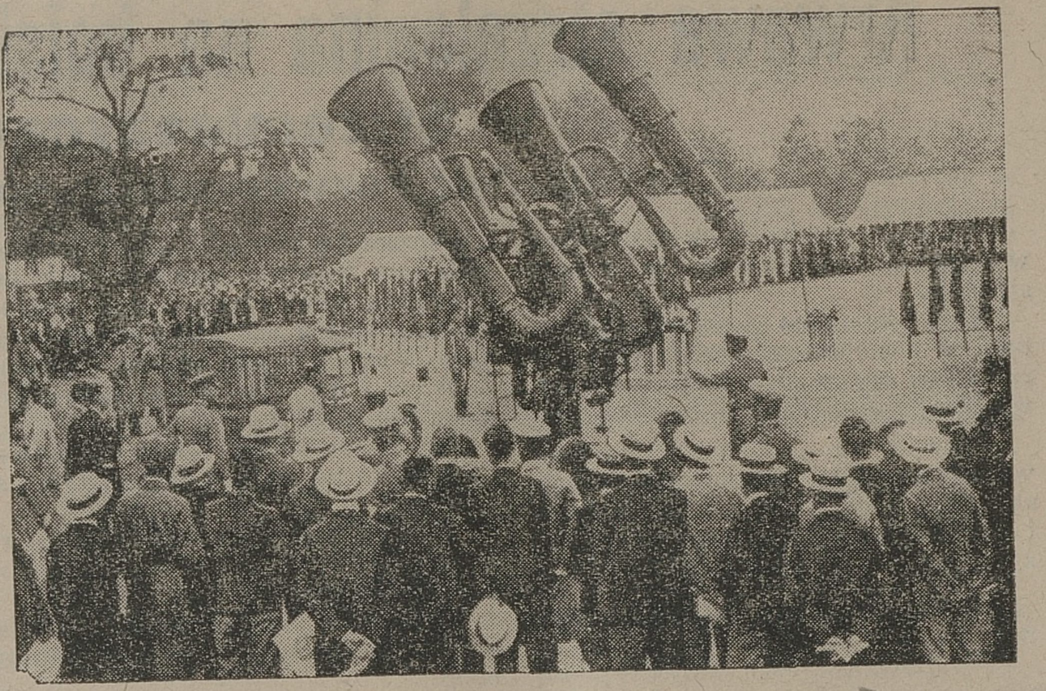
Onegdaj, jako w pierwszym dniu tygodnia LOPP., odbyła się uroczystość lokalna w tow. sosnowieckich fabr. rur i żelaza w Sosnowcu z okazji ukończenia kursu instruktorskiego drużyny odkażającej i zakończenia kursów modeli latające. zorganizowanych po raz pierwszy w Zagłębiu Dąbrowskiem dla robotników. Rano pochód przemaszerował ulicami miasta, poczem przed pomnikiem Kościuszki przemówił inż. Dzionon. Na terenie fabryki nastąpiło rozdanie dyplomów i odznak instruktorskich drużynie oedkażającej oraz konkurs modeli latających. Za najlepsze wyniki w konkursie dyrekcja ufundowała 8 piękne nagrody. Do zebranych w fabryce przemówił prezes inż. Karol Sobolewski poczem uczczono pamięć Marszałka Piłsudskiego 2-minutowem milczeniem.

Na zakończenie uroczystości odbył się konkurs modeli latających, do którego stanęło 12 zawodników z 29 modelami. Niektóre modele były wykonane bardzo pomysłowo i nadzwyczaj efektownie. Nagrody otrzymali pp.: 1) Czesław Kaczmarzyk, 2) Stefan Rzepa, 3) Stanisław Garczyński.

——oOo——

— **Wyjaśnienie.** Wyjaśniamy, że w ogłoszeniu zarządu spółki akcyjnej tow. Mijaczowskich odlewni stali i zakładów mechanicznych „Bracia Bauerertz" umieszczonem dnia 26 ub. m. wkradła się omyłka zecerska, mianowicie zamiast „bilansu na dzień 30 czerwca 1935 r.", winno być: „bilansu na dzień 30 czerwca 1935 roku"

APARAT PODSŁUCHOWY.



Krawcy japońscy ofiarowali armji aparat podsłuchowy, który rejestruje zbliżanie się samolotu. Przejęcie aparatu przez armję odbyło się uroczyście w Tokjo w obecności gen. Hirate.

„Ciotka" cesarza Abisynji

Tę rolę odgrywała śpiewaczka kabaretowa

W pewnym hotelu w Nowym Jorku stanęła jednego dnia czarna dama, podając się za księżnę abisyńską, ciotkę Negusa. Towarzyszyły jej dwie damy dworu i konsul z Marokko. Księżna, ubierająca się w narodowe stroje etjopskie, wywołała duże zainteresowanie i została uroczyście przyjęta.

Gubernator Pensylwanji przedstawił księżnę władzom stanowym, a księżna podczas wizyty wyjawiła swe nazwisko brzmiące Rassari Heszla Tamayawa, następnie udzieliła posłuchania słynnemu bokserowi murzyńskiemu pogromcy Baera, Joe Louisowi. Miejscowa radjostacja zaproponowała księżnej odśpiewanie przed mikrofonem kilku pieśni etjopskich, oczywiście za wysokiem hinorarjum.

Księżna z każdym dniem budziła coraz większą sensację, na ulicach i w sklepach, lecz zawsze była w rozmowie, szczególnie, gdy ta była prowadzona w języku etjopskim, bardzo powściągliwa. Od towarzyszek księżnej konsula Marokko, dowiedziano się, że jest ona córką walecznego księcia Jokobu Hyllu, który padł pod Aduą.

Niestety konsul popełnił małą omyłkę. Mianowicie data urodzenia podana przez konsula wypadła — na 10 lat po bitwie pod Aduą.

Zorjentowawszy się w tem, dziennikarze amerykańscy przypuścili szturm o szczegóły do Addis Abeby, skąd nadeszła odpowiedź, że księżna taka wogóle nie istnieje i że cała historja polega na zwykłem oszustwie.

Wówczas rozpoczęła właściwe kroki policja, która po krótkim czasie ustaliła, że niedoszła ciotka Negusa jest śpiewaczką kabaretową, urodzoną na Antyllach, a jej nieodłączny towarzysz „konsul z Marokko", ma o tyle coś wspólnego z Marokkiem, że swego czasu sprzedawał tam wyroby kosmetyczne.

Olkusza

(ol) **Kradzież w Olkuszu.** W niedzielę popoł. na szkodę Abrama Parasola, właściciela sklepu bławatnego w Olkuszu (Rynek) nieznani sprawcy skradli 1 futro męskie i dwa damskie, oraz nakrycia stołowe ogólnej wartości około 1.500 zł. Skradzione rzeczy były ubezpieczone.

(ol) **Skradli konie.** W Skale koło Ojcowa skradziono w nocy na 14 bm. konia Szymonowi Trzcionkowskiemu, konia Janowi Mosurowi i wóz Wojciechowi Wardędze. Złodzieje zbiegli z łupem w kierunku Krakowa.

(ol) **Święto W. F. i P. W.** W ub. niedzielę odbyło się w Olkuszu święto wych. fiz. i przysp. wojsk. przy udziale hufców i organizacyj olkuskich i najbliższej okolicy.

Po nabożeństwie odbyła się defilada hufców, w której wzięły udział: wszystkie szkoły, PCK., harcerze i straże ogniowe. Defiladę przyjmowali: pp. wicestarosta Trznadel i kpt. Iwaszkiewicz. Prowadził defiladę komendant zw. strzeleckiego, p. Knapik z Troksa.

Na stadjonie olkuskim przeprowadzone zostały zawody lekkoatletyczne, w wyniku których: pierwsze miejsce zdobyła drużyna szkoły rzem. - przem., drugie drużyna gimn. żeńsk., trzecie zw. strzelecki z Sułoszowej.

Mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami strzeleckiemi „Wolbrom" i „Klucze", ta ostatnia przegrała w stosunku 0:5.

Pozatem na stadjonie popisywała się młodzież szkół powszechnych i gimnazjum żeńskie.

Drużynom zwycięskim wicestarosta Trznadel wręczył nagrody w postaci żetonów srebrnych i bronzowych, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe przemówienie przy ognisku.

(ol) **Ministrowa Raczkiewiczowa** przybyła wczoraj popoł. do majątku pp. Boguckich (b. wicemarszałek senatu) w Krzykawie pod Olkuszem.

Run na losy szczęścia

Termin ciągnienia I klasy bieżącej loterji zbliża się. **Jak zdołaliśmy stwierdzić w znanej i popularnej w Katowicach kolekturze Kaftala, tempo sprzedaży losów wzmaga się z dnia na dzień z godziny na godzinę.** Nie jest wykluczonem, **że** jak dotąd bywało, **zabraknie znowu** w tej popularnej kolekturze losów **dla** opieszałych graczy. Objaw to zresztą zrozumiały, **gdyż** jak wszystkim wiadomo **w kolekturze Kaftala padają stale wielkie wygrane.** Jest to zresztą jedyna w kraju kolektura, w której padł 2 razy miljon złotych.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

54. POWIEŚĆ.

Między ostatnimi z przybyłych znajdował się mężczyzna pięćdziesięcioletni, należący widocznie do klasy zamożnej, w towarzystwie urodziwej osiemnastoletniej panienki, oraz młodzieńca, około dwudziestu ośmiu lat mieć mogącego. Chłopiec ten przedstawiał typ inteligentnego rzemieślnika, lecz zarazem próżniaka i hulakę. Przybrany w ciemny garnitur sukienny, z małą walizką w ręku, był blondynem szczupłym i bladym, bez zarostu, z wyjątkiem drobnego wąsika nad wierzchnią wargę. Uśmiech szyderczy zdawał się być niejako rzyrośnięty do jego ust drobnych. Małe oczy koloru ciemnej stali rzucały z pod ruchliwych powiek spojrzenia pełne podstępu i obłudy, a całe zachowanie się jego cechowały maniery, świadczące o uczęszczaniu przezeń bardziej do piwiarni, niż warsztatu. Mówiąc szeplenił i przewlekał wyrazy.

— Do czarta! — zawołał, dotknąwszy nogą pokładu — ślisko tu jak na lodzie! Za najmniejszem poruszeniem można stłuc sobie szkiełko od zegarka!

Słysząc ów dowcip, podeszły wiekiem mężczyzna z młodą panną spojrzeli na siebie znacząco.

— Otóż jesteś pan w drodze do Ameryki — wyrzekł z mocnym akcentem angielskim sędziwy ów podróżny, zwracając się do młodzieńca. — Twój przejazd i żywność zapłocone, wręczyłem ci prócz tego na wydatki dwieście franków, nie potrzebuję więc komunikować się z panem podczas naszej podróży. W New-Jorku się odnajdziemy.

— Zrozumiałem — rzekł młodzieniec, którego sylwetkę skreśliliśmy powyżej. — Państwo popłyniecie pierwszą klasą, ja drugą. Po odczytaniu listy państwo przejdziecie do salonu, a ja zostanę na pokładzie. Mimo to, znajdziemy się przy wylądowaniu. Wszystko pójdzie dobrze.

Tu zapaliwszy cygaro, począł nucić jakąś zwrotkę kawiarnianą, podczas gdy ów mężczyzno w poważnym wieku z młodą towarzyszką oddalili się, stanąwszy przy parapecie, w pobliżu Pawła Harmant, który spojrzawszy na nowoprzybyłych, zatrzymał wzrok na młodem, jasnowłosem dziewczęciu, z błękitnemi oczyma, wiotkiem i kształtnem, o uroczo pięknem obliczu.

— Śliczna osóbka! — szepnął z cicha. — Ów szpakowaty jegomość musi być zapewne jej ojcem.

Dziewczę jasnowłose dostrzegło zwróconą na siebie uwagę nieznajomego, oraz uwielbienie, widoczne w jego spojrzeniu. Żywy rumieniec okrasił jej lice i zmieniła pozycję w ten sposób, ażeby nie być widzianą.

Nastąpiło imienne wywoływanie podróżnych. Nieład trwał jeszcze między pasażerami na pokładzie. Tłoczono się i popychano bez różnicy wieku i stanowiska. Młodzieniec, o którym wspominaliśmy powyżej, znajdował się w równej odległości między podróżnym w podeszłym wieku wraz z córką i byłym nadzorcą z Alfortville, gdy jeden ze służby okrętowej, trzymający w ręku listę pasażerów, wygłosił nazwisko Jana i Noemi Mortimerów, których obecność potwierdziło jasnowłose dziewczę wraz z ojcem.

— Pan Paweł Harmant! — zawołał następnie czytający listę.

— Obecny! — odpowiedział Jakób.

Usłyszawszy nazwisko Pawła Harmant, młodzieniec o kawiarnianych manierach, drgnął nagle, utkwiwszy wzrok z wyrazem dziwnej ciekawości w mężczyznę, który na owo wezwanie odpowiedział: „obecny!"

— Paweł Harmant! — wyszeptał — ależ to imię i nazwisko mego zmarłego kuzyna, mechanika. Szczególny zbieg okoliczności, zaiste! Jegomość ten zdaje mi się posiadać trzos dobrze złotem wypchany; wyborna rzecz, na honor, byłoby odnaleźć w swym krewnym tak grubą rybę!

I wpatrywał się bacznie w Jakóba Garaud, nie przeczuwającego, jakie wrażenie sprawiło na kuzynie zmarłego kolegi jego przybrane nazwisko.

— To dziwna jednak... — mówił dalej młodzieniec — widziałem kiedyś mojego kuzyna, a dziś nie poznaję go wcale... Był młodszym, to prawda, lata zmieniają człowieka; ależ przypominam sobie rysy jego twarzy i zdaje mi się, że w obliczu tego jegomości nie znajduję najmniejszego podobieństwa — Bądź co bądź, będę się starał zawiązać znajomość z tą osobistością.

— W tej chwili zawołano: Owidjusz Soliveau!

— Jestem! — odpowiedział paryżanin.

Wywoływania wkrótce się skończyły; wydano rozkaz rozklasyfikowania pasażerów.

— Do czarta! — mruknął Soliveau — jakoś mi się mój plan nie udaje. Parafjanin ten podróżuje pierwszą klasą, jak inżynier Mortimer ze swą córką. Otóż nas rozłączono. Gdzie on jedzie, do licha? Do New-Jorku... czy bliżej? Jeżeli do New-Jorku, zaczepię go przy wylądowaniu; lecz jeżeli wysiądzie w drodze na jakiej przystani, projekt mój przepadnie — zakończył uderzając się w czoło.

c. n.

Wiadomości radjowe

TRANSMISJA DO BERLINA KONCERTU ORKIESTRY 36 P. P.

Dnia 15.X. o godz. 20.10 transmituje Berlin z Warszawy koncert orkiestry reprezentacyjnej 36 p. p. pod dyr. por. Antoniego Chrapczyńskiego. Jest to orkiestra złożona z instrumentów dętych. Koncert ten pozostaje w związku z dotychczasowemi transmisjami koncertów warszawskich do Berlina. Berlin transmitował już szereg audycyj muzyki tanecznej i lekkiej oraz muzykę ludową polską, muzykę taneczną polską i muzykę repertuaru międzynarodowego w wykonaniu zespołów polskich. Obecnie transmituje rozgłośnia berlińska muzykę — na instrumenty dęte.
Na program składają się kompozycje wyłącznie polskie, a mianowicie: Nowowiejskiego, Lewandowskiego i Zarzyckiego.

JAN SEBASTJAN BACH W WYKONANIU MIRO CHŁAPOWSKIEGO.

Rozgłośnia poznańska nadaje w dniu 16.10 o godz. 16 recital pianisty Miro Chłapowskiego, który wybrał do swego programu utwory Bacha. Program ułożony jest sposób nieprzeciętny — nie składa się bowiem z utworów grywanych zazwyczaj w radjo lub na sali koncertowej, lecz z kompozycyj znanych głównie młodym adeptom sztuki fortepianowej. Inwencje dwugłosowe, Małe Preludja — Bacha to prawdziwe arcydzieła mimo, że nie przedstawiają zbytnich trudności technicznych. Wysłuchanie tych kompozycyj w wykonaniu artystycznem będzie prawdziwą przyjemnością, Pozatem w programie utwory bardziej znane jak: Toccata e-moll, Preludjum i Fuga nr. 16 g-moll itd.

TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE „I OWSZEM" WESOŁA AUDYCJA RADJOWA

Wesoła audycja muzyczna pt. „Towarzystwo śpiewarze „I Owszem", która nadana będzie przez rozgłośnię lwowską w dn. 16 października (środa) o godz. 20 to wesoła satyra, pióra Juljusza Tota i Zb. Lipczyńskiego, której tematem są Towarzystwa Śpiewacze małych miasteczek, a nazwa „I owszem" jest odpowiedzią na popularne hasło śpiewacze „A może sobie coś zaśpiewamy?" W skład Towarzystwa Śpiewaczego wchodzą znane osobistości małego miasteczka, wielkości na emeryturze, piwosze i kręglarze, których połączył kult śpiewu, a rozłączają ambicje artystyczne. W akcji szereg wesołych momentów, jak układanie statutu chóru, sprawa koncertu, wybór repertuaru i punkt kulminacyjny — próba generalna, która przeradza się w niesamowitą awanturę muzyczną na wielką skalę. W programie staromodne kwartety wokalne męskie, których naiwna treść bawi dzisiaj do łez, inaczej oczywiście niż bawiła niegdyś, przed 30 laty.

Tajemnica stygmatyczki z Młynów

Co mówi „jasnowidząca" Wołoszynówna o sobie

Stygmaty 24-letniej Anastazji Wołoszynówny ze wsi Młyny w pow. Jarosławskim stały się już dziś conajmniej tak głośne, jak stygmaty niemieckiej dziewczyny z Konnesreuth. Ażeby zbadać rzecz na miejscu korespondent jednego z pism warszawskich udał się do Młynów. Droga była nie łatwa, gdyż trzeba było jechać do Janowa koleją, a potem po kilkogodzinnem czekaniu na autobus, dobrnąć po błocie do wsi, która stała się w Polsce tak głośna.

Korespondent ów tak opisuje swoje wrażenia:

Najpierw udaliśmy się do miejscowego proboszcza ks. Ołeksy Wełyczki, który o „cudzie" wyrażał się bardzo sceptycznie, uważając, że Wołoszynówna powinna być zbadana przez lekarzy, a potem dopiero władza duchowna mogłaby o tem wydać swój sąd. O dziewczynie wyrażał się nader pochlebnie, mówiąc, że jest pracowita i porządna.

Po wizycie u proboszcza z plebanji udaliśmy się wiejską, wyboistą drogą 2 klm. do zagrody gospodarza Waczki, przezywanego we wsi „Pukolą". Już zdaleka widać tłum ludzi przed chałupą Waczki, niczem nie wyróżniającą się spośród zwykłych wiejskich strzech. Wśród tłumu przeważają kobiety i dzieci. Niektórzy klęczą modląc się. Niełatwo było dostać się do środka. Wreszcie, przeciskając się, wchodzimy do izby, gdzie zastajemy stygmatyczkę w otoczeniu rodziny Waczki. Wszyscy modlą się przed obrazem Matki Boskiej oświetlonym świecami. Mijają długie chwile zanim Wołoszynówna zakończyła modlitwy.

Zaczynamy rozwowę, uprzedzając, że chcemy o niej napisać do gazet. Ubrana jest skromnie w ciemną bluzkę, zapiętą pod szyję i szarą spódnicę u dołu ubraną trzema czerwonemi pasami.

JAK WYGLĄDA „NAŚCIA"?

Twarz jej rumiana, wygląda bardzo zdrowo, tylko silnie podkrążone sinością oczy nadają tej twarzy inny wygląd, aniżeli szeregu obecnych tam dziewcząt wiejskich. Rozmawialiśmy o pogodzie, o kopaniu kartofli. Po chwili zagadnęliśmy ją, czy umie mówić po polsku. Okazało się, że w odróżnieniu od innych wiejskich kobiet z Młynów, mówi bardzo dobrze po polsku.

„Naścia" zarabia 65 złotych rocznie. Z tych pieniędzy wydaje tyle, ile potrzeba na przyodziewek. Resztę, jak twierdzi, oddaje na cele misjonarskie albo kościelne. Marzeniem jej jest wstąpić do klasztoru, ale nie ma na to pieniędzy.

Urodziła się w Krasnem, ojciec jej był kościelnym, a więc dziewczyna była wychowana w atmosferze religijnej. Następnie służba u księdza, potem u „Pukola", który również słynie z ogromnej pobożności, nie minęła bez wpływu na jej ustrój psychiczny. Sama Naścia, jak mówiła (co zresztą potwierdza proboszcz Młynów, ks. Oleksa Wełyczko) spowiadała się każdego tygodnia i każdej niedzieli przystępowała do komunji.

UKAZANIE SIĘ RAN.

— Gdy miałam lat 11 — mówi Anastazja Wołoszyn — pasłam bydło i owce u swojego tata w Krasnem. Jeden z baranków uciekł wówczas od stada i wpadł do przydrożnej kapliczki. Poszłam żeby zabrać baranka. Wtedy usłyszałem głos: „W późniejszych latach dostaniesz rany Chrystusa". Wtedy też dostałam do rąk koronkę (różaniec), choć nie widziałam w kapliczce nikogo. Koronkę tę mam po dzień dzisiejszy i modlę się na niej codziennie.

W tym roku przed Bożem Ciałem zachorowałam. W kilka dni potem otworzyła mi się rana w boku. Nie zwracałam na tę ranę większej uwagi. W jakiś miesiąc potem dostałam ranę na lewej ręce. Na drugi dzień ujrzałam taką samą ranę na prawej ręce, przyczem rana na prawej ręce otworzyła się naprzód na dłoni, a później na jej wierzchu. We wrześniu dostałam krwawe łzy i jednocześnie zauważyłam rany na głowie. Wtedy też pierwszy raz z ran moich szła krew.

— Gdy w nocy modliłam się, dostałam od Matki Boskiej — mówi stygmatyczka — różaniec, który później zniknął. W niespełna tydzień po ukazaniu się krwi poszłam do Jarosławia do cerkwi. Tam modląc się przed obrazem Matki Boskiej, dostałam od niej szkaplerz. Przy końcu nabożeństwa dostałam znowu od Matki Boskiej łańcuszek złoty. Łańcuszek ten zniknął, jednocześnie usłyszałam, jak Matka Boska mówiła:

— Jutro wieczór dostaniesz znowu ten łańcuszek z krzyżykiem.

— Bolą Cię, Naściu, te rany? — pytamy.

— Czasem bardzo, a czasem wcale — odpowiedziała.

— Ile razy jadasz dziennie?

— Raz, albo dwa razy — odparła dziewczyna — a w piątki i środy nie jem nic.

KIEDY PŁYNIE KREW?

Wiedzeni ciekawością oglądamy „stygmaty" na rękach. Są to niewielkie blizny, na których widać strupy krwi. Z wierzchu ręki rany są wielkości 10 groszówki, na dłoni znacznie mniejsze. Podobnież na stopach ranki są mniejsze, niż na wierzchu nóg. Blizna z boku ma długość półtora centymetra.

W dalszej rozmowie dowiadujemy się, że Wołoszynówna miewa wizje w czasie snu, wówczas nawołuje do niegrzeszenia, do modlitwy i postępowania śladami Chrystusa.

— A kiedy płynie krew z tych ran? — zapytujemy.

—We śnie, kiedy widzę Chrystusa i Matkę Boską.

— Czy cię bolą wtedy te rany?

— Tak, wtedy bolą mnie okropnie.

— Czy dużo krwi płynie?

— Nie. Czasem parę kropel.

Dopiero od otoczenia Wołoszynówny dowiedzieliśmy się innych szczegółów dotyczących stygmatów, gdyż dziewczyna niechętnie o nich mówi.

Między innymi djak Michał Wytrykow powiedział:

— Naścia najpierw modli się jakieś pięć minut, potem mówi, że będzie przez 15 minut cierpieć i wtedy, rzeczywiście sztywnieje, rozkłada ręce i woła: „Isusa Chrysta prybywajut do chresta".

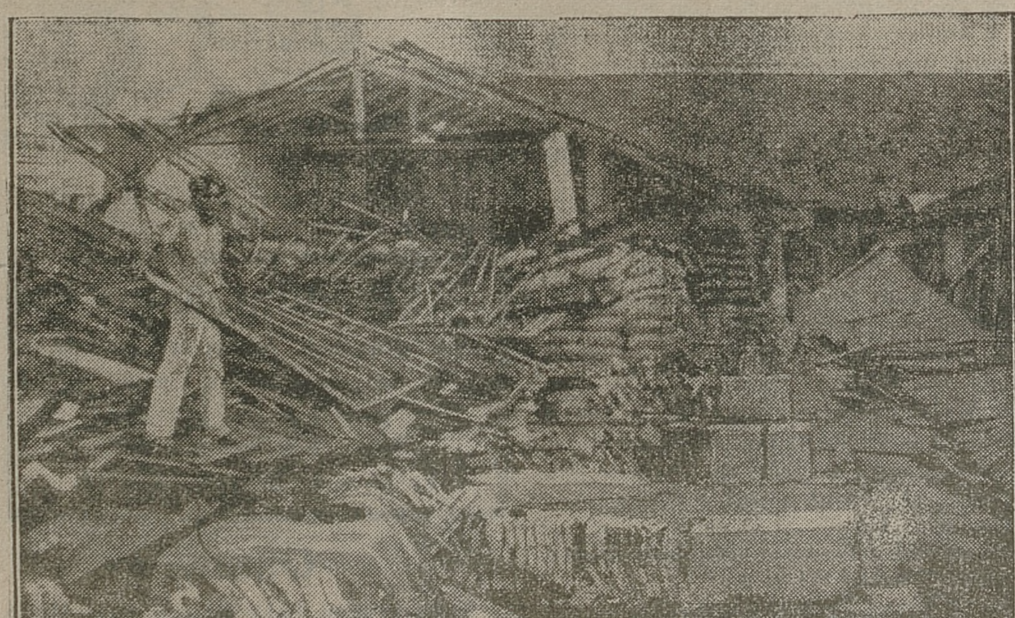
Wtedy rany się na rękach otwierają i przez 15 minut widać na nich żywą krew, która jednak nie ścieka. Potem rany jakby zamykają się i krew albo znika, albo też krzepnie, zostawiając niewielkie strupy.

— Czy naprawdę widzieliście to? — pytamy.

— Na to co mówiłem — odpowiada djak — i na to, co widziałem, mogę przysięgać przed Panem Bogiem — zaklina się Wytrykosz.

Wracamy do Lwowa, nie umiejąc wyrazić ostatecznego sądu. Jest to wszystko tak zdumiewające, że jeśli Wołoszynówna nie jest oszustką rozdrapującą swoje ciało, nie można tego wytłumaczyć ludzkim rozumem.

HURAGAN NA KUBIE.



Na Kubie szalał niedawno huragan, który poczynił olbrzymie szkody.

HIGJENA W ZIMIE

Ubranie zimowe powinno być ciemnego koloru ,albowiem barwy ciemne wchłaniają znacznie lepiej ciepło, niż jasne. Jeśli oznaczymy stopień chłonności dla barwy białej cyfrą 100, to dla koloru czarnego cyfra ta będzie wynosiła 208, a dla granatowego 204. W czasie chłodów jesiennych a w zimie mrozów uczucie zimna potęguje się pod wpływem wypromieniowania ciepła przez ciało, które funkcjonuje jak piec: ochładza się w miarę wydzielania z siebie ciepła. W jakim stopniu odzież wpływa na utrzymanie ciepłoty ciała wskazują cyfry. Otóż jeśli utratę ciepła ciała nagiego oznaczymy cyfrą 100 przy temperaturze 150 Celsjusza, to cyfra ta spadnie do 73 po włożeniu na siebie koszulki wełnianej, do 60 przy koszulce wełnianej i koszuli płóciennej, a przy całkowitem ubraniu do 38.

Im prędzej -- tem lepiej...

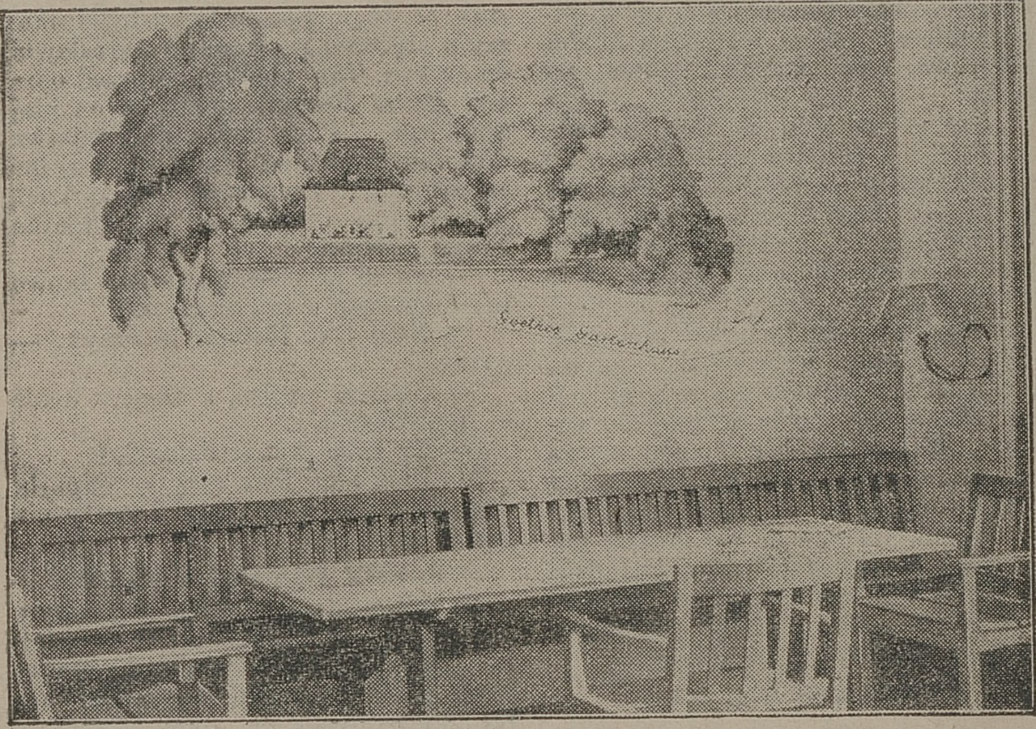
W nadchodzący piątek, o godzinie 8-ej rozpocznie się ciągnienie I-ej klasy 34-ej Loterji Państwowej. W ciągu czterech dni wylosowywana będzie codziennie jedna wielka wygrana, t. zw. dzienna, w wysokości 25.000 zł. i to niezależnie od normalnych wygranych po 50.000, 20.000, 10.000 itd. zł.

Główną wygraną w tej klasie jest kwota 100.000 zł., która wylosowana będzie w ostatnim dniu ciągnienia, tj. 22 bm.

Ci, którzy dotychczas nie posiadają losów, powinni się w nie zaopatrzyć jaknajprędzej, gdyż w ostatniej chwili może ich zabraknąć. 34 Loterja daje bowiem graczom zwiększone szanse, w postaci wspomnianych wyżej wygranych dziennych, wylosowywanych w każdym dniu ciągnienia, oraz — dodatkowego bezpłatnego ciągnienia wielkanocnego, które odbędzie się 8 kwietnia 1936 roku.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

PRZYGOTOWANIA DO OLIMPJADY.



Wioska olimpijska pod Berlinem jest już prawie wykończona. Na zdjęciu fragment jednej z sal jadalnych.

TENISIŚCI SPRAWUJĄ SIĘ BRZYDKO.

Zarząd śl. okręgowego związku lawn tenisowego, któremu podlega również Zagłębie, na ostatniem posiedzeniu uchwalił cały szereg ostrych kar, zmierzających do podtrzymania powagi związku. I tak zdyskwalifikowano gracza „BBTŁ" — Herberta Wolfa na okres trzech miesięcy, za niepodporządkowanie się zarządzeniom kpt. sportowego.

Sekcja tenisowa Unja w Sosnowcu kwotą zł. 50 za dopuszczenie do swego turnieju zawodników niezgłoszonych w polskim związku lawn tenisowym. Sekcję tenisową „06" Mysłowice karą pieniężną w kwocie zł. 25 za przekroczenie natury administracyjno - sportowej.

Na specjalne podkreślenie zasługuje ukaranie prezesa „KKT." w Katowicach dyr. Trzaskalika naganą, za powitalną mowę w języku niemieckim na kortach katowickich w czasie meczu reprezentacyjnego Wrocław — Śląsk w Katowicach.

PIŁKA NOŻNA W PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIM.

Zawody o mistrzostwo klasyA, rundy jesiennej:

Brygada — Turyści 5:0 (1:0).

Turyści przegrali dzięki skandalicznej grze obrońcy Mączyńskiego. Cztery bramki padły w końcowych 10 min. Zdobyli je: Heine, Rosenberg (po 2) i Polok. Sędzia p. Wiśniewski.

Victoria — Myszków 1:1 (1:0).

Victoria wystąpiła w składzie zupełnie odmłodzonym, rokującym dobre nadzieje. Bramkę dla Victorji zdobył Turek, dla Myszkowa — Mach. Sędzia p. Heine.

Warta (Zawiercie) — Częstochowianka 1:1 (0:0).

Częstochowianka wyrównała w ostatnich minutach z rzutu karnego. Przeważała Warta, której brakło jedynie wykończenia strzałowego w sytuacjach podbramkowych. Poziom zawodów niski. Sędzia p. Górkiewicz.

339.289 POS.-ów ZDOBYTO DO DNIA 30 SIERPNIA 1935 r.

Jak wynika ze sprawozdania PUWF. z dnia 30 sierpnia 1935 r., zdobyto w roku 1934 na terenie całego kraju ogółem 339.289 odznak, z czego na kobiety przypada 25.178 na szkoły 41.842, na wojsko zaś 109.103, same zaś organizacje sportowe na terenie R. P. zdobyły w 1934 roku 188.344 odznak.

Na ogólną syfrę 17 województw, pierwsze miejsce zajmuje województwo śląskie z cyfrą 45079, przed województwem poznańskiem 32.987, pomorskiem 29.876, lwowskiem 27.641, warszawskiem 23.111, białostockiem 22.022, wołyńskiem 20.509, krakowskiem 18.385, łódzkiem 18.289, lubelskiem 18.226, wileńskiem 16.449, **kieleckiem 14.826**, miastem Warszawą 14.391. Na dalszych miejscach idą: nowogródzkie 11.951, tarnopolskie 11.121, poleskie 9.579 i stanisławowskie 4.847 odznak.

KRONIKA

× **Badania lekarskie sędziów piłkarskich w Sosnowcu.** Badania lekarskie sędziów piłkarskich w Sosnowcu odbywają się w starostwie grodzkiem w Sosnowcu. Badania przeprowadza lekarz grodzki dr. Blinstrub w poniedziałki i środy w godz. 9—11-ej.

Badania trwać będą do 1 listopada włącznie.

× **Mecz lekkoatletyczny Węgry — Polska 77.5:58.5.** Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry w Budapeszcie, jak to już wczoraj donieśliśmy, zakończył się zwycięstwem węgrów.

W ogólnej punktacji węgrzy wygrali w stosunku 77.5:58.5.

× **Walasiewiczówna** opuściła Polskę i odjechała w sobotę 12 bm. do Ameryki. — Nasza biegaczka powróci do kraju w maju 1936 r., aby wziąć udział w Olimpjadzie w Berlinie 1936 r.

Nr. Km. 2184/34 i 844/35 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu, II-go rewiru egzekucyjnego Jan Chrząstowski, zamieszkały w Sosnowcu, przy ulicy Pańskiej pod Nr. 34-a, na zasadzie art. 602, 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że celem zaspokojenia wierzytelności różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1) Dnia 21-go października 1935 roku w II-gim terminie o godzinie 11-ej — w Sosnowcu, przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 24, składających się z 10-ciu palt damskich zimowych, oszacowanych na łączną sumę 650 złotych.

2) Dnia 25-go października 1935 roku w I-szym terminie o godzinie 12 m. 30 — w Sosnowcu, przy ulicy Targowej Nr 8, składających się z ruchomości domowych oszacowanych na łączną sumę 510 złotych.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanymi adresami w dniu licytacji.

Sosnowiec, dnia 12 października 1935 roku.

Komornik rewiru II-go
JAN CHRZĄSTOWSKI.

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ
TOWARZYSTWO MIJACZOWSKICH ODLEWNI STALI
I ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH „BRACIA BAUERERTZ"

podaje do wiadomości PP. Akcjonarjuszów, że w sobotę dn. 26 października 1935 r. o godz. 10 przed poł. w biurze Zarządu rzeczonej Spółki we wsi Mijaczów, gminy Myszków, powiatu Zawierciańskiego (stacja Myszków, drogi żel. Warszawa — Kraków) odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Akcjonarjuszów

wspomnianej Spółki.

Porządek dzienny Zgromadzenia obejmuje następujące sprawy:

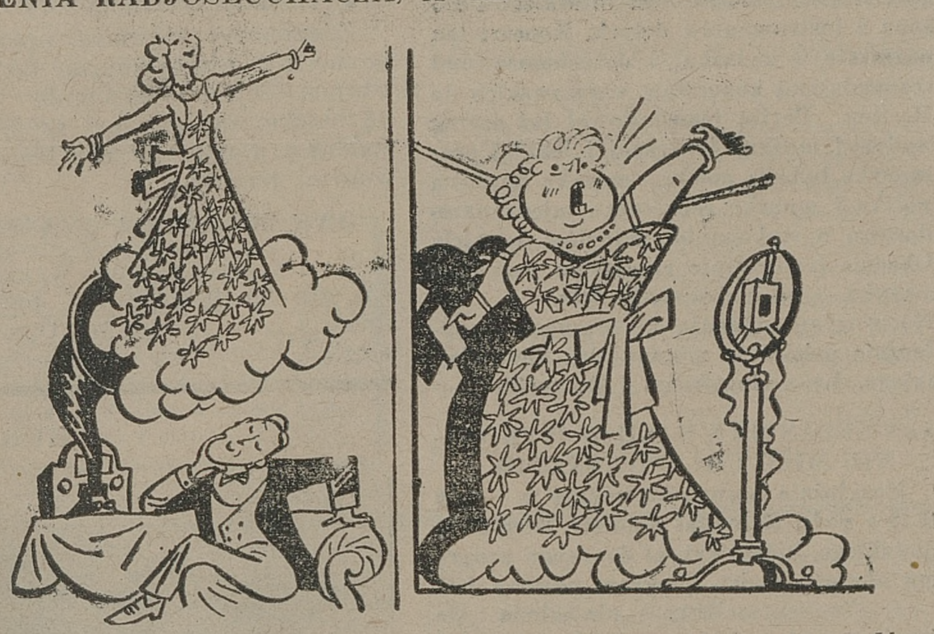
1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności Zarządu za 1934/35 rok obrotowy, bilansu na dz. 30 VI. 1935 r. oraz rachunku zysków i strat za powołany rok obrotowy; 2) powzięcie uchwały odnośnie rachunków zysków i strat za rok obrotowy 1934/35; 3) Kwitowanie władz Spółki z wykonania przez nie obowiązków; 4) Wybór członków Zarządu w miejsce ustępujących oraz wybór pięciu członków Komisji Rewizyjnej na 1935/36 rok obrotowy.

Akcjonarjusze, życzący sobie wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, zechcą przedstawić swoje akcje lub odnośne świadectwa depozytowe, względnie zastawowe w biurze Zarządu Spółki najpóźniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia.

Powyższe Walne Zgromadzenie ważne będzie bez względu na ilość reprezentowanych na niem akcyj.

HUMOR

MARZENIA RADJOSŁUCHACZA, A RZECZYWISTOŚĆ.



Śpiewaczka widziana oczyma wyobraźni słuchacza koncertu radjowego, a rzeczywistość w studjo.....

TEMIDA.

— Świadek złożył przysięgę i powinien mówić tylko o tem, co sam widział, a nie o tem, o czem słyszał tylko — poucza sędzia świadka. — Kiedy świadek urodził się?

— O tem tylko słyszałem, panie sędzio.

Ofiary

Towarzystwu Lekarskiemu na budowę szpitala dziecięcego w Zagłębiu złotych 10, zebrane w miejskiej stacji opieki nad dziećmi w Dąbrowie Górniczej

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski.